

teraz puławy

PUŁAWY | KAZIMIERZ DOLNY | NAŁĘCZÓW

13 WRZEŚNIA 2019 | BEZPŁATNY DODATEK DOSTĘPNY WYŁĄCZNIE Z PIĄTKOWYM WYDANIEM DZIENNIKA WSCHODNIEGO I TYGODNIOWYM PROGRAMEM TELEWIZYJNYM

Na porodówkę taksówką. Za darmo

PUŁAWY Panie, które mają wyznaczony termin porodu i w związku z tym, chcą na czas pojawić się w szpitalu, mogą już korzystać z bezpłatnego transportu. Taką usługę zaczął oferować SP ZOZ, który nawiązał współpracę z korporacją taksówkową Elmo.

Jak tłumaczy dyrektor puławskiego szpitala Piotr Rybak, nowa forma opieki nad kobietami, które zdecydowały się na skorzystanie z usług puławskiego SP ZOZ to efekt m.in. rosnącej ilości porodów.

– Liczba kobiet, które decydują się na poród w naszym szpitalu jest coraz większa, a żeby się rozwijać, trzeba wkraczać na nowe obszary. Dlatego, w ramach

koordynowanej opieki nad kobietą w ciąży, zdecydowaliśmy się zapewnić im bezpieczeństwo i komfort poprzez wprowadzenie udogodnień w dojeździe do porodu – tłumaczy dyrektor Rybak.

Co ważne, z bezpłatnych taksówek, które dowiozą kobiety do puławskiego szpitala mogą korzystać jedynie mieszkanki powiatu puławskiego. Równie istotne jest to, że taksówek Elmo nie należy wzywać, gdy poród już się zaczął. – Kiedy akcja porodowa jest już w toku, należy bezzwłocznie powiadomić pogotowie ratunkowe – przypomina szef puławskiego SP ZOZ-u.

Pracownicy SP ZOZ-u podkreślają, że możliwość

wygodnego i darmowego dojazdu do szpitala z dowolnego miejsca na mapie powiatu to kolejny element budowy kompleksowej opieki nad kobietą w ciąży. Dla ich bezpieczeństwa, kierowcy firmy Elmo zostaną przeszkoleni w zakresie udzielania pierwszej pomocy.

Warto dodać, że z bezpłatnego transportu do szpitala, oprócz samej pacjentki, będzie mogła skorzystać także jej osoba towarzysząca. Umowa z firmą Elmo została zawarta na czas nieokreślony. **RS**

Kobiety jadące rodzić do szpitala mogą korzystać z bezpłatnych usług jednej z korporacji taksówkowych



FOT. ARCHIWUM

Budżet Puław straci 5 milionów złotych?

FINANSE Zapowiedziana przez rząd obniżka podatków, w tym przede wszystkim PIT-u, spowoduje wymierne straty we wpływach do budżetu Puław. Jak szacuje Ratusz, różnica może wynieść około 5 milionów złotych

RADOSŁAW SZCZĘCH

Ustawa obniżająca najniższy próg podatkowy z 18 do 17 procent czeka już tylko na podpis prezydenta. Wśród zmian znajduje się także m.in. zerowy PIT dla młodych, czy wzrost kosztów uzyskania przychodu. Nowe prawo w życie ma wejść od 1 października. To dobra wiadomość dla podatników, którym co miesiąc w kieszeni zostanie więcej pieniędzy (zarabiający najniższą krajową mają zyskać ok. 40 zł



Elżbieta Grzęda, skarbnik Puław liczy, że wpływy z PIT-u nie spadną znacząco po obniżce podatków

FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

miesięcznie). Mniej otrzymają natomiast samorządy, dla których środki z PIT-u płaconego przez mieszkańców stanowią jedno z głównych źródeł dochodu. W Puławach do kasy miasta wpły-

wa z tego tytułu już ponad 53 mln zł rocznie.

Ile zatem straci budżet miasta na obniżce podatków? – Nie mamy dokładnych wyliczeń, bo takimi dysponuje jedynie Ministerstwo Finansów. Możemy mówić obecnie jedynie o kwotach szacunkowych. Biorąc pod uwagę aktualne dane, możemy stracić nawet 5 mln zł w skali roku – mówi Elżbieta Grzęda, skarbnik UM Puław.

Jak podkreśla, nie znaczy to jednak, że zamiast 53 mln zł miasto dostanie 48 mln zł. Te stracone 5 mln zł to tylko matematyczna różnica pomiędzy tym, co miasto otrzymuje, a tym, co mogłoby zyskać, gdyby nie obniżka podatków. Jeśli baza podatkowa adekwatnie wzrośnie, wpływy do budżetu Puław z PIT-u, nie muszą spaść.

– Liczymy na to, że nie spadną. Mamy taką nadzieję, biorąc pod uwagę choćby zapowiadane podwyżki dla nauczycieli, których wynagrodzenia wkrótce znacznie wzrosną. To tylko jedna z grup zawodowych, ale dość liczna. Na wzrost bazy podatkowej może wpłynąć także podniesienie płacy minimalnej oraz wzrost gospodarczy – tłumaczy skarbnik. – O ile nie będziemy mieli w tym czasie migracji podatników – zaznacza.

Mimo tego, że w ostatnich latach wpływy z PIT-u regularnie rosły, trudno oczekiwać, że i tym razem będzie podobnie. Rok 2020 może być pierwszym od co najmniej dekady, kiedy pieniądze z podatków od osób fizycznych do budżetu Puław trafią tyle samo (wersja optymistyczna) lub mniej, niż rok wcześniej.

Mandat jeden, kandydatów czterech

KAMPANIA W naszym okręgu, obejmującym pięć powiatów zachodniej części województwa, swoich kandydatów wystawi Prawo i Sprawiedliwość, Koalicja Obywatelska oraz komitety „Normalny Kraj” i „Jedność Narodu”

Wyborcy z powiatów puławskiego, ryckiego, lubartowskiego, łukowskiego i opolskiego, będą mogli postawić na jednego z czterech kandydatów. Partia rządząca stawia na Stanisława Gogacza, prawnika i samorządowca pochodzącego z Gniewoszowa, senatora trzech ostatnich kadencji tej izby.

Reprezentant Prawa i Sprawiedliwości powalczy m.in. z Arkadiuszem Kaszną, politologiem z Łukowa, byłym posłem (2001-2005) należącym do Socjaldemokracji Polskiej. W przeszłości był m.in. szefem sztabu wyborczego Marka Borowskiego, pracował także w gabinecie prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. To kan-

dydat Koalicji Obywatelskiej.

Rękawice przedstawicielom dwóch największych ugrupowań w naszym okręgu wyborczym rzuca inny łukowianin, psycholog, Wojciech Małecka. Do Senatu startuje z listy komitetu „Normalny Kraj”. To członek partii Polska Patriotyczna. W ostatnich wyborach do sejmiku startował z komitetu „Jedność Narodu”, bez powodzenia. Zdobył w nich niecałe 590 głosów.

Wspomniana „Jedność” tym razem stawia na innego kandydata. To bezpartyjny przedsiębiorca z Ryk Marcin Walasek. W ostatnich wyborach do Parlamentu Europejskiego startował z listy „Wiosny” Roberta Biedronia. Zasłynął spotem wyborczym utrzymanym w stylu teledysku disco polo, w którym pozował za kierownicą drogowych samochodów. Do Brukseli ostatecznie się nie dostał.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Kiedy pojedą tędy pociągi?

NA BUDOWIE Minęły dwa lata i dwa miesiące od czasu, kiedy przez Puławę przejechał ostatni pociąg pasażerski. Po wielu przestojach, od kilku miesięcy możemy obserwować intensywne prace przy modernizacji linii kolejowej nr 7. Na puławskim odcinku trwa budowa m.in. nowego torowiska i peronów, a także montaż trakcji

RADOSŁAW SZCZĘCH

Od naszej ostatniej wizyty na budowie linii kolejowej nr 7 w Puławach, w czerwcu tego roku, sporo się zmieniło. Torowisko jest już wysypane tłuczniem, ułożono także znaczną część podkładów, szyn oraz sieci trakcyjnej. Priorytetem jest przygotowanie jednego z dwóch torów, na którym jeszcze w tym roku pojawią się pociągi pasażerskie.



Tak wygląda peron na stacji Puławy Miasto

Mimo że tempo prowadzonych robót w ostatnich miesiącach nie jest najgorsze, lista zadań do wykonania nadal jest długa. Stacja Puławy Miasto znajduje się jeszcze w dość wczesnej fazie przebudowy. Stare poszycie zadaszenia peronu zdemontowano, podobnie jak jego nawierzchnię. Trwają przygotowania do ułożenia nowej.

Tuż za dworcem ekipy remontowe pracują przy przebudowie wiaduktu nad al. Partyzantów. Niestety, nadal wiąże się to z utrudnieniami. Kierowcy ciągle jeżdżą tutaj wahadłowo, na zmianę jednym lub drugim pasem. Uważać na zmiany organizacji ruchu powinni tutaj również piesi i rowerzyści.

Sam tor na odcinku Lublin-Dęblin, jak informuje Mirosław Siemieniec, rzecznik PKP PLK, na przyjęcie składów ma być gotowy

już na przełomie września i października. Kiedy dokładnie pojedą nim pociągi – tego jeszcze nie wiemy.

Wiele pracy czeka także Puławę „Drewniane”. W poniedziałek można było obserwować w akcji m.in. torową podbijkarkę. Nowy peron znajduje się w podobnej fazie zaawansowania, co na głównej stacji. Widać już jego kontury, ale na nawierzchnię, nie mówiąc o ławkach, oświetleniu, czy informacji pasażerskiej, jeszcze poczekamy.

Przebudowa całej linii kolejowej nr 7 to jedna z największych inwestycji infrastrukturalnych w Polsce. Jej wartość, licząc odcinek z Lublina do Otwocka przekroczył 3,5 mld złotych. Według PKP PLK całość prac, włącznie z uruchomieniem drugiego toru, ma być gotowa do roku 2022. Jednym z najbardziej oczekiwanych efektów tej modernizacji ma być wzrost prędkości pociągów pasażerskich do 160 km/h.

WIECEJ ZDJĘĆ NA WWW.DZIENNIKWSCHODNI.PL/PULAWY

R E K L A M A

TWOJE
PLANY NABIORĄ
ROZPĘDU

RRSO 2,88%

PIERWSZA POŻYCZKA

- kwota do 4 000 zł
- minimum formalności



BNP PARIBAS

Wejdź do oddziału
w Puławach, ul. Centralna 17

☎ 801 321 123 lub +48 500 990 500

Infolinia czynna 24/7 (koszt połączenia wg stawki operatora)

Bank zmieniającego się świata

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wyliczona na 1.08.2019 r. wynosi 2,88%. Propozycja dla Klientów, którzy w dniu wnioskowania o Pierwszą Pożyczkę nie są stroną umowy o charakterze kredytowym zawartej w Banku albo zawarli umowę o kredyt gotówkowy lub umowę o kredyt na miarę, w terminie nie dłuższym niż 30 dni od dnia złożenia wniosku o Pierwszą Pożyczkę. Szczegóły i warunki udzielenia kredytu gotówkowego „Pierwsza Pożyczka 2,99%” dostępne są w oddziałach Banku i na stronie www.bnpparibas.pl. Przyznanie kredytu jest uzależnione od wyniku przeprowadzonej przez Bank analizy zdolności kredytowej Klienta na podstawie przekazanych przez niego informacji oraz spełnienia kryteriów. „Warunków udzielenia kredytu gotówkowego Pierwsza Pożyczka 2,99%”. BNP Paribas Bank Polska S.A. z siedzibą w Warszawie przy ul. Kasprzaka 10/16, 01-211 Warszawa, zarejestrowany w rejestrze przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego przez Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy w Warszawie, XII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, pod nr. KRS 0000011571, posiadający NIP 526-10-08-546 oraz kapitał zakładowy w wysokości 147 418 918 zł, w całości wpłacony.

Nadleśniczy stracił pracę



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH / ARCHIWUM

KADRY Zbigniew Hałaczekiewicz, po czterech latach pracy na stanowisku szefa Nadleśnictwa Puławy, został odwołany. Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Lublinie nie podaje przyczyn tej decyzji. Nowym nadleśniczym tego samego dnia został Jerzy Bosiak. We wtorek puławskim nadleśnictwem przestał kierować Zbigniew Hałaczekiewicz, leśnik pochodzący z Jeleniej Góry. Swoją funkcję sprawował od połowy grudnia 2015 roku. Z Lasami Państwowymi był związany od 35 lat. O powody jego odwołania zapytaliśmy w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie. – Taka była decyzja Marka Kamoli, dyrektora RDLP w Lublinie, który zgodnie ze swoimi ustawowymi kompetencjami może w każdym czasie niezwłocznie lub w określonym terminie odwołać nadleśniczego ze stanowiska bez podawania przyczyny. I dyrektor we wtorek z takiej możliwości skorzystał – mówi

Zbigniew Hałaczekiewicz po 35 latach pracy w Lasach Państwowych otrzymał wypowiedzenie i stracił stanowisko nadleśniczego

Ewa Pożarowszczyk, rzecznik prasowy RDLP. Tego samego dnia, na miejsce Zbigniewa Hałaczekiewicza, na szefa Lasów Państwowych w Puławach powołany został Jerzy Bosiak. To dotychczasowy zastępca nadleśniczego w Krasnymstawie. Do swojej nowej pracy będzie miał więc ponad sto kilometrów w jedną stronę. – Nasi pracownicy są przyzwyczajeni do pokonywania takich odległości – zapewnia przedstawicielka RDLP. Warto dodać, że Hałaczekiewicz został nie tylko odwołany z funkcji szefa, ale wręczono mu również trzymiesięczne wypowiedzenie. Według Ewy Pożarowszczyk po tym okresie, odwołany nadleśniczy „może otrzymać” od Lasów Państwowych inną propozycję zatrudnienia. Nie znaczy to jednak, że tak się stanie.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Z Kurowa do Ryk

KADRY Krzysztof Sobina, dotychczasowy skarbnik gminy Kurów, odchodzi ze stanowiska. Na jego miejsce powołana ma zostać obecna główna księgowa obsługi placówek oświatowych Aleksandra Podleśna. Jak tłumaczy Barbara Nowacka, sekretarz w UG Kurów, obecny skarbnik złożył rezygnację z dalszego świadczenia pracy na rzecz kurowskiego samorządu. Jego umowa wygasa 15 września. Dzień później jego obowiązki przejął już jego następczyni. Wójt Arkadiusz Małecki nie zdecydował się na rozpisanie konkursu. – Nie ma takiego obowiązku. Wójt skorzystał z prawa do wskazania własnej kandydatury na to stanowisko. Będzie to Aleksandra Podleśna, główna księgowa

w obsłudze finansowej naszych placówek oświatowych. Osoba spełniająca wymagane kryteria, z odpowiednim doświadczeniem i wykształceniem – tłumaczy sekretarz. Żeby zmiana skarbnika stała się faktem, specjalne uchwały w tej sprawie musieli podjąć radni. Krzysztof Sobina nadal będzie zajmował się finansami, ale tym razem w powiecie ryckim. Funkcję skarbnika miasta Ryki zaproponował mu burmistrz Jarosław Żaczek. – Wyraziłem zgodę kierując się możliwością dalszego rozwoju zawodowego – tłumaczy Sobina. Władze Ryk poszukiwały nowego księgowego odkąd w lipcu, z przyczyn zdrowotnych, z pracy zrezygnował Dariusz Sosnowski.

RS

Dobry początek roku dla Azotów

BIZNES Zakłady Azotowe „Puławy” wraz z kontrolowanymi przez siebie spółkami, dobrze zaczęły rok. Od stycznia do czerwca łączne przychody grupy przekroczyły 1,9 mld złotych, a zysk osiągnął blisko 248 mln zł

RADOSŁAW SZCZĘCH

W ubiegłym tygodniu Azoty przedstawiły wyniki finansowe za pierwsze półrocze. Dane mogą napawać optymizmem, bo są znacznie lepsze od tych z roku 2018. Na uwagę zasługuje przede wszystkim zys netto całej puławskiej grupy kapitałowej (ZA w Puławach, ZA w Chorzowie, Fosfory w Gdańsku, Agrochem). W porównywalnym okresie wzrósł z 85 mln zł do prawie 248 mln zł, a więc o 290 procent.

Biorąc pod uwagę poszczególne spółki, motorem napędowym pozostają Zakłady Azotowe w Puławach, które wypracowały w pierwszym półroczu ponad 225 mln zł. Kolejne 10 mln zł dołożyły w tym czasie gdańskie „Fosfory”. Te ostatnie mogą pochwalić się największą dynamiką wzrostu. W poprzednim roku ich zysk wynosił zaledwie 426 tys. zł. Na plusie półrocze zakończyły także Remzap (1,2 mln zł) i Agrochem. Ten ostatni osiągnął zaledwie 234 tys. zł zysku, ale przed rokiem notował ponad 9-milionową stratę. Pośpiech jest więc widoczny.

Pozostałe spółki kontrolowane przez puławskie Azoty wygenerowały straty. Za tę największą, bo ponad 13-milionową, odpowiadają ZA w Chorzowie, które przed rokiem traciły o 1,3 mln zł mniej. Tendencja nie jest więc w tym



przypadku pozytywna. Słabszą pierwszą połowę roku miał także Prozap (419 tys. zł na minusie) oraz SCF Natural. Ta ostatnia spółka w połowie 2018 roku traciła 77 tys. zł. Po 30 czerwca tego roku, jest to już 348 tys. zł straty.

Na poprawę wyników, największy wpływ miał segment agro, czyli produkcja nawozów. Puławski koncern zarobił na wzroście ich cen na rynkach, co przełożyło się na wzrost przychodów o ponad 40 mln zł. W tym samym czasie, nieznacznie spadły przychody ze sprzedaży produktów chemicznych (o 2,5 mln zł). Chodzi tutaj głównie o melaminę i kaprolaktam.

Jeśli chodzi o produkcję, w Puławach w większości stała ona na podobnym poziomie, co w roku w 2018. Wyjątkiem jest płynny roztwór mocznika, dawny AdBlue, sprzedawany obecnie pod marką NOxY, którego wytworzono o ponad 40 proc. więcej. Linie produk-

cyjne znacznie przyspieszyły natomiast w Gdańsku, który wytwarza nawozy fosforowe i wieloskładnikowe. W Chorzowie wyprodukowano więcej saletry wapniowej, ale ilość mieszanek nawozowych znacznie spadła.

Na inwestycje, ZA „Puławy” w pierwszej połowie roku wydała ponad 108 mln zł. Do najważniejszych zadań można zaliczyć kontynuację budowy nowej wytwórni nawozów granulowanych na bazie saletry (będzie gotowa w przyszłym roku) oraz odnowienie starej linii oraz budowa nowej – do produkcji nawozów na bazie kwasu azotowego (zakończenie planowane jest w roku 2024).

Poprawę wyników zanotowała także cała Grupa Azoty, do której należy także puławska grupa kapitałowa. W pierwszym półroczu jej przychody wzrosły o 25 proc. i przekroczyły 6,1 mld złotych.

Foodtrucki nakarmiły i odjechały

IMPREZA 20 food-trucków, czyli mobilnych restauracji w sobotę i niedzielę stacjonowało w puławskiej marinie. Wielu mieszkańców skorzystało okazji, żeby spróbować dań z różnych zakątków świata. Kuchnia gruzińska, belgijska, tybetańska, arabska, dania mięsne i wegetariańskie, te przygotowywane na szybko, jak i gotowane na miejscu – to tylko część oferty, jaką przygotowali organizatorzy wydarzenia. Dania serwowano z przygotowanych do tego celu kamperów, food-trucków, które zaparkowały w puławskim porcie. Jednym z patronów festiwalu był Dziennik Wchodni. Dla naszych czytelników, zwycięzców konkursu, rozdaliśmy bony uprawniające do bezpłatnego odbioru dań z wybranych, mobilnych restauracji. RS



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

Kipi kasza



Kasza jest zdrowa. Bardzo zdrowa. W zupie, w drugim daniu, w deserze. Idzie jesień, przed nami tęga zima. Gotujcie kaszę. Na zdrowie.

WALDEMAR SULISZ

Aż trudno uwierzyć, że już w XVII wieku Polacy znali 200 rodzajów zupy. A francuscy kucharze mogli tylko się do nas uczyć. Do dziś przetrwały w naszym regionie zupy, których receptury mają ponad 100 lat. Niektóre z nich, jak zupa cebulowa z Goraja, są wpisane na Listę Produktów Tradycyjnych.

Nasze zupy robią furorę w Polsce

Nasze zupy są dziś ewenementem w Europie. Zagraniczni turyści szczególnie chwalą te posilne, gotowane zimą. Wielkim smakoszem zup był kardynał Stefan Wyszyński. Powiedział, że w łyżce zupy odbija się oblicze tego, kto ją ugotował. Coś w tym jest.

Najstarsze zupy w Polsce gotowano na rozgotowanej mące, kaszy i chlebie. Dodawano groch i fasolę. Posilne polewki gotowano na soczewicy, dzikim szczawiu, lebiodzie czy pokrzywie. Mikołaj Rej, pisarz i łasuch przepadał za faramuszką, czyli zupą piwną na żółtkach, w której pływały kawałki podsuszonego sera. Następnie pojawiły się w Polsce kwaśne żury i barszcze. Na zakwasach z maki żytniej, pieczonych buraków, kwasie spod kapusty.

Kiedy do Polski przybyła królowa Bona, przywiozła ze sobą warzywa. W ogrodach zaczęto uprawiać pory, seler, kalafiory i włoską kapustę. Na stołach pojawiły się wyśmienite zupy warzywne. W XVII wieku trafiła do Polski moda na delikatne wywary i buliony. Włoskie wpływy, francuska technika i polski temperament sprawiły, że w XVII i XVIII wieku Polacy znali 200 zup. W garnku jak w tyglu mieszały się smaki polskie, rosyjskie, żydowskie, węgierskie. Z Rosji na polski stół trafiły posilne i pożywne polewki na kwasie spod ogórków. Z kuchni żydowskiej pyszne krupniki



i zupy cebulowe. Z kuchni węgierskiej – ostre zupy mięsne, które zastępowały pełny obiad.

Gotujemy zupę z kaszy

Dziś turyści, którzy zawiatają do naszego regionu nie będą szukać wyrafinowanych potraw. Sięgną po tra-

dycyjne zupy takie jak barszcze, żury, zupy na kaszach i soczewicy, kapuśniaki gotowane na kościach, wołowinie, słoninie i kielbasie. Oraz żury na zakwasie i słynne zalewajki.

Na słodko. Szklankę kaszy gryczanej ugotować w 2 szklankach wody do miękkości, ale nie rozgotować.

Zalać około 4 szklankami serwatki, doprowadzić do wrzenia, dodać cukier do smaku (ma być lekko osłodzona). Zagęścić łyżką maki żytniej rozproszanej w pół szklanki wody. Zagotować. Dodać około 20 dag pokruszonego twarogu. Można też dodać sok, albo i skórkę z cytryny.

Na słono. Pół szklanki kaszy gryczanej ugotować z kilkoma ziemniakami pokrojonymi w kostkę w 2 szklankach wody. Posolić i dalej postępować, jak w przypadku zupy na słodko. Dodatkowo zrobić skwarki ze słoniny, na ostatnim etapie smażenia wrzucić pokrojoną w kostkę cebulę i zrumienić. Polać zupę przed podaniem.

Kasza z grzybami

Składniki: 30 dag kaszy gryczanej, 20 dag suszonych grzybów, 1 czerwona papryka, 2 cebule, bulion warzywny, oliwa, sól, pieprz, natka pietruszki.

Wykonanie: grzyby namoczyć na 2 godziny, ugotować i posiekać. Kaszę ugotować w bulionie. Na

oliwie podsmażyć posiekaną cebulę, paprykę i czosnek, dodać grzyby, podduścić i wymieszać z kaszą. Do suszonych grzybów, które nadają kaszy gryczanej fantastyczny smak, warto dodać kilka pieczarek lub boczników. Do kaszy gryczanej bardzo pasują panierowane kapelusze usmażone jak schabowe. Boczniki płuczemy, odciskamy z wody, lekko rozbijamy, panierujemy w jajku i bulce. Rewelacja.

Hreczniaki kresowe

Składniki: 25 dag kaszy gryczanej, 15 dag białego sera, 15 dag sera żółtego, 2 jaja, łyżka tłuszczu, 2 łyżki posiekanej natki pietruszki, 5 dag tartej bułki, pieprz, sól; olej do smażenia.

Wykonanie: kaszę ugotować na sypko. Razem z serem przekręcić przez maszynkę, wymieszać z jajami i natką. Doprawić do smaku solą i pieprzem. Uformować małe kotleciki, obtoczyć je w tartej bułce i usmażyć na oleju. Podawać z bukietem smakowitych surówek.

PIŁKARSKA III LIGA

7. kolejka: Korona II Kielce – Chelmsianka Chelms 2:0 • Hutnik Kraków – Siarka Tarnobrzeg 1:1 • Wisłoka Dębica – Wisła Puławy 4:2 • KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski – Sokół Sieniawa 1:0 • Hetman Zamość – Jutrzenka Giebułtów 2:0 • Stal Kraśnik – Wisła Sandomierz 1:1 • Motor Lublin – Podlasie Biała Podlaska przełożony na 25 września • Orleńscy Podlaski – Wólczanka Wólka Pełkińska 0:0 • Avia Świdnik – Podhale Nowy Targ 1:0. **Zaległy mecz 1. kolejki:** Korona II Kielce – Podlasie Biała Podlaska 6:2.

1. Korona II	7	16	15-6
2. Siarka	7	14	15-7
3. Hetman	7	14	14-7
4. Stal	7	13	16-8
5. Wisła P.	7	11	10-8
6. Hutnik	7	11	13-10
7. KSZO	7	10	9-9
8. Wólczanka	7	10	6-4
9. Sokół	7	10	5-7
10. Wisłoka	7	9	9-7
11. Orleńscy	7	9	6-7
12. Avia	7	8	7-13
13. Motor	6	7	5-5
14. Wisła S.	7	7	12-12
15. Podhale	7	7	6-8
16. Chelmsianka	7	6	6-10
17. Jutrzenka	7	3	4-15
18. Podlasie	6	3	7-22

14-15 września: Chelmsianka – Podhale • Wólczanka – Avia • Wisła Sandomierz – Motor • Jutrzenka – Stal • Sokół – Hetman • Wisła Puławy – KSZO • Siarka – Wisłoka • Korona II – Hutnik.

NAJLEPSZY STRZELCY

10 bramek – Krzysztof Ropski (Siarka Tarnobrzeg) • **9 bramek** – Rafał Król (Stal Kraśnik) • **5 bramek** – Kamil Oziemczuk (Hetman Zamość), Krzysztof Zawisławski (Wisła Sandomierz) • **4 bramek** – Paweł Myśliwiecki (Hetman Zamość), Krzysztof Świętek (Hutnik Kraków), Maciej Wojczuk (Wisła Puławy).

PGNIG SUPERLIGA MĘŻCZYZN

NMC Górnik Zabrze – KPR Gwardia Opole 37:31 • Sandra Spa Pogoń Szczecin – PGE VIVE Kielce 21:30 • Chrobry Głogów – MMTS Kwidzyn 24:27 • SPR Stal Mielec – Energa MKS Kalisz 29:30 • Grupa Azoty Tarnów – Zagłębie Lubin 27:35 • Piotrkowianin Piotrków Trybunalski – Orleńscy Wisła Płock Orleńscy 24:33.

1. Vive	2	6	63:41
2. Orleńscy	2	6	58:41
3. MMTS	2	6	55:47
4. Górnik	2	6	60:53
5. Kalisz	2	6	57:55
6. Chrobry	2	3	57:53
7. Gwardia	2	3	64:61
8. Zagłębie	2	3	58:55
9. Azoty	2	3	49:49
10. Tarnów	2	0	49:58
11. Piotrkowianin	2	0	50:60
12. Stal	2	0	49:63
13. Wybrzeże	2	0	50:65
14. Pogoń	2	0	45:63

Pewna wygrana na domową inaugurację



FOT. KS AZOTY PUŁAWY

PIŁKA NOŻNA Po porażce w Płocku Azoty łatwo poradziły sobie z Wybrzeżem Gdańsk. Puławianie pokonali rywali 32:24

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Od pierwszego gwizdka zawody przebiegały pod dyktando drużyny Michała Skórskiego. To gospodarze rzucili pierwsze, trzy bramki. W kolejnych fragmentach tak różowo już nie było. W 14 minucie na tablicy wyników pojawił się rezultat 7:6. Później Azoty podkręciły tempo i nie oglądały się już za siebie. Do końca pierwszej połowy Paweł Podsiadło i jego koledzy zdobyli aż 13 goli. A stracili zaledwie pięć.

Efekt? Już na przerwę schodzili przy wyniku 20:11.

W drugiej odsłonie rywale starali się jeszcze wrócić do gry, ale szybko nie było mowy o odrobieniu strat. Podopieczni trenera Skórskiego szybko upewnili się, że do Gdańska nie pojedzie nawet punkcik. W przeciągu pierwszych siedmiu minut drugiej części gospodarze rzucili aż sześć bramek, a nie stracili ani jednej. Dystans między obiema ekipami wynosił już nawet 15 trafień. Do końcowego gwizdka kibice klubu z Puław zadawali sobie już tylko jedno pytanie – jak wysoko wygra ich pupile. Wybrzeże zaliczyło jeszcze swoją serię 5:0, ale to było za mało, żeby zagrozić przeciwnikowi. Ostatecznie ekipie z Gdańska udało

się jednak przegrać „tylko” różnicą dziewięciu bramek – 32:24.

– W najlepszym momencie prowadzili 15 bramkami. Potem pojawiło się trochę rozprężenia, ale myślę, że spotkanie mogło się podobać kibicom. Cieszą też trzy punkty – ocenia Jakub Moryń na klubowym portalu. – Trudno powiedzieć co stało się nagle w drugiej połowie. Wszystko nam wychodziło, ale rzeczywistość przydarzył nam się przestój. Najważniejsze, żeby wyciągnąć wnioski. Płock, a Wybrzeże? Trudno porównywać te dwa mecze. Nadal musimy się zgrzywać. Mamy sporo nowych zawodników i ciągle potrzebujemy czasu, żeby zgrać się do końca. Potrzeba zarówno, jak i trenin-gów. Wiadomo, że czas będzie

Azoty w drugiej kolejce łatwo ograły Wybrzeże

działał na naszą korzyść – dodaje Jakub Moryń.

W sobotę kolejnym rywalem podopiecznych trenera Skórskiego będzie MMTS Kwidzyn. Sobotnie spotkanie na parkiecie rywali rozpocznie się o godz. 17.

Azoty Puławy – Torus Wybrzeże Gdańsk 32:24 (20:11)

Azoty: Bogdanow, Koszowy – Podsiadło 7, Dawydzik 6, Gumiński 5, Łangowski 4, Rogulski 4, Jarosiewicz 4, Przybylski 1, Seroka 1, Szyba, Moryń, Kowalczyk, Skwierawski, Adamczuk, Grzelak.

Wybrzeże: Kiepuski, Chmieleński – Janikowski 7, Wróbel 6, Adamczyk 6, Prymliewicz 2, Pieczonka 1, Papaj 1, Komarzewski 1, Powarżyński, Sadowski, Gądek, Frańczak, Salacz, Maliński, Dydyk.

Niespodziewana porażka w Dębicy

PIŁKA NOŻNA Kiedy w 67 minucie Wisła objęła w Dębicy prowadzenie 2:1 chyba nikt nie spodziewał się, że nie zabierze do Puław żadnego punktu. Tymczasem Wisłoka w końcówce zdobyła trzy gole i wygrała 4:2. Jutro Wisła zagra u siebie z KSZO (godz. 16)

W drugiej minucie Duma Powiśla dostała próbkę tego, jak wyglądać będzie sobotnie spotkanie. Główną bronią beniaminka są

stale fragmenty gry. Goście szybko się o tym przekonali, chociaż najpierw dostali poważne ostrzeżenie. Po centrze Damiana Łanuchy Paweł Remut przymierzył w poprzeczkę.

W 11 minucie bramkarz miejscowych sprezentował rywalom gola. Po strzale z dystansu Piotra Rogali Kamil Dybski wypuścił piłkę, a z okazji skorzystał Maciej Wojczuk, który dopadł do futbolówki i wpakował ją do „pustaka”. Niestety, puławianie długo się

nie cieszyli. W 25 minucie znowu wrzucił Łanucha, a Pawła Sochę zaskoczył Sebastian Fedan.

W pierwszej połowie było jeszcze jedno, groźne spięcie. Nie chodzi jednak o podbramkowe spięcie. Rogala został kopnięty bez piłki i na boisku zrobiło się wielkie zamieszanie. Ostatecznie sędzia nie zdecydował się wyrzucić gracza gospodarzy z boiska. Kamil Rębisz, a także Przemysław Skalecki obejrzeni ostatecznie po „żółtku”.

Druga odsłona? Tuż po godzinie gry Michał Zuber nie trafił w bramkę, w dobrej sytuacji. Niedługo później lepiej zachował się Łukasz Kacprzycki, który wykorzystał dośrodkowanie Karola Barańskiego i głową po raz drugi dał Dumie Powiśla prowadzenie. Podopieczni trenerów: Jacka Magnuszewskiego i Marcina Popławskiego tym razem cieszyli się jednak jeszcze krócej. Minęło 180 sekund i po kolejnej centrze Łanuchy Fedan doprowadził do wyrównania.

Kolejne minuty, to okazje przyjezdnych. Najpierw o mały włos gola nie zdobył Szymon Stanisławski. Po chwili z dystansu nieznacznie pomylił się także Kacprzycki. Niestety, skuteczniejsi byli gracze beniaminka. Po dalekim zagranie... Łanuchy Michał Domański w sytuacji sam na sam pokonał Sochę. Wisła ruszyła w poszukiwaniu wyrównania, ale nadziała się na kontrę. Wynik w 90 minucie ustalił Krzysztof Wrzosek.

(LUKISZ)

Wisłoka Dębica – Wisła Puławy 4:2 (1:1)

Bramki: Fedan (25, 70), Domański (84), Wrzosek (90) – Wojczuk (11), Kacprzycki (67).

Wisłoka: Dybski – Hus (79 Wrzosek), Remut, Król, Wilk (70 Bożek), Sojda (63 Domański), Rębisz, Łanucha, Fedan, Maik (79 Lubera), Gwiazda (77 Pelc)

Wisła: Socha – Wolanin, Rogala, Kiczuk, Barański, Kacprzycki, Kobiółka, Skalecki, K. Puton (65 Stanisławski), Zuber, Wojczuk.

Żółte kartki: Rębisz, Sojda – Skalecki.

Sędziował: Adam Jamka (Kielce).

Powiśle Puławskie 80 lat temu (10)

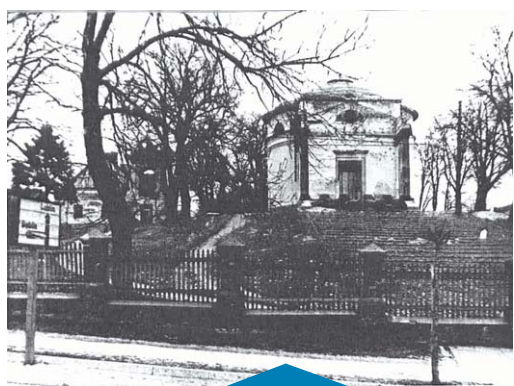
„Polska zostanie wyludniona i skolonizowana przez Niemców”

(wypowiedź gen. Hansa von Seeckta, dowódcy Reichswery, z 1915 r.)

W nocy z 6 na 7 września 1939 roku Naczelny Dowódca Lotnictwa, gen. bryg. pilot Władysław Jan Kalkus, przekazał za pośrednictwem płk. Wiederyn, wykładowcy Centrum Wyszkołenia Lotnictwa tymczasowo przebywającemu na Lotnisku w Żyrzynie, rozkaz zorganizowania Rezerwowej Eskadry Rozpoznawczej. W skład powstałej na żyryńskim lotnisku eskadry mieli wchodzić podchorążowie drugiego rocznika szkoły podchorążych pilotów w Dęblinie. Otrzymali oni na wyposażenie 10 samolotów typu PZL – 23A „Karaś”. Były to samoloty produkowane od 1936 r. od dziewięciu lat Państwowych Zakładach Lotniczych, dwupłaty. Ich załogę stanowiło trzech ludzi. Wyposażone zostały w silnik o mocy 1030 KM i uzbrojone w 3-4 karabiny maszynowe. Osiągały prędkość 365 km/h, pułap 8,500 m. oraz zasięg 1100 km. Personel lotniska został zakwaterowany w pobliskim folwarku Żyrzyn.

7 września 1939 r. do majątku Osmolice pod Dęblinem przyjechał Władysław Eugeniusz Sikorski. Majątek był własnością rodziców jego zięcia. Stanisława Leśniowskiego, wcześniej przybyły tu jego żona i córka. Pozycja późniejszego premiera rządu emigracyjnego była w dniach wrześniowych bardzo dziwna. Od 1928 r. przeniesiony „do dyspozycji ministra spraw wojskowych”, poświęcił się studiom i pracy pisarskiej. Po wybuchu II wojny światowej zgłosił się do wojska, ale nie otrzymał żadnego przydziału. Będąc w Osmolicach, po raz kolejny wrócił się o przydział wojskowy, ale była to kolejna bezskuteczna prośba. To wtedy podobno, na spotkaniu ze swymi zwolennikami, wydał W. Sikorski pierwsze instrukcje dotyczące ich działalności konspiracyjnej w okupowanym kraju.

Wróćmy na Powiśle Puławskie. Krytyczna sytuacja na froncie oraz szybkie przesuwanie się pancernych wojsk niemieckich do środka Polski wymagały na Naczelnym Wodzu decyzję o wzmocnieniu mostów na Wiśle na długości od Warszawy do Sandomierza. 6 września 1939 r. Naczelny Wódz wydał kategoriyczny rozkaz o ochronie mostów na Wiśle za wszelką cenę. Była już o tym mowa wcześniej, ale 8 września Niemcy doszli do Wisły na południe od Zwolenia. Następnego dnia próbowali przez zaskoczenie opanować most w Dęblinie.



Zniszczona kaplica

Załoga polska atak odparła, a następnie most zniszczyła.

W tych okolicznościach wzrosło znaczenie mostu w Puławach. To przez niego przelewały się z zachodu na wschód masy wojska i ludności cywilnej. Z tego powodu most stał się jednym z głównych celów operacyjnych wojsk niemieckich na tym odcinku frontu. Po 6 września 1939 r. obrony przeprawy została wzmocniona piechotą i artylerią wchodzącą w skład Warszawskiej Brygady Pancerno – Motorowej. Na ten temat czytamy w jednym z opracowań Sławomira Pacia:

„Osłone linii Wisły od 7 września wzmocniła grupa mostowa. Do Puław skierowano 2 plutony 12 kampanii mostów ciężkich. Dowództwo tej grupy ułokowało się pod miejscowością Sarny na wschód od Dęblina. Do obrony mostów użyto też oddziały zmobilizowane w 2 pułku Saperów Kruszkowskich, to jest 14 i 15 park saperki, 14 i 15 pluton parkowy oraz 14 i 15 kolumnę pontonową lekką”.

7 września 1939 r. lotnictwo niemieckie nadal prowadziło wzmożone bombardowania Puław i okolic. Jego głównym celem były mosty przez Wisłę pod Puławami, Dęblinem i Solcem. Bomby zrzucono również na opuszczone godzinę wcześniej przez 1 pułk strzelców konnych jego miejsce biwakowania pod Żyrzynie. Poważnie ucierpiał Kurów, gdzie około godz. 16.50 z niemieckich samolotów zrzucono ulotki wzywające polskich żołnierzy do złożenia broni. Cytuję za S. Paciem:

„Żołnierze: sprawa polska jest przegrana! Tego nie zmieni ani Anglia, ani Francja. Niech Francja i Anglia atakuje linię Żygryda! Nie przełamaj jej! Niemcy odpowiedziały im pięknym za nadobne! Gdyby Anglia i Francja naprawdę wystąpiły przeciwko Niemcom. To otrzymają odpowiedź, że im się

prędko odechce. Ty w każdym razie jesteś stracony, a wraz z tobą, twój kraj, jeżeli będziesz stawiał opór, dlatego złóż broń”.

Wspomniana w ulotce Linia Żygryda to strefa niemieckich umocnień fortyfikacyjnych wzdłuż zachodniej granicy Niemiec od Kleje do Bazylei. Zbudowano ją w latach 1936-1939. Miała długość ok. 600 km. W jej skład wchodziły twierdze: Wesel, Kolonia, Koblencki i Moguncji, a także odcinki umocnione i strefa obrony przeciwlotniczej o głębokości 60-75 km. Głównymi elementami fortyfikacyjnymi były pojedyncze żelbetonowe bunkry, wyposażone w ckm-y, moździerze i miotacze ognia. Grubość ich ścian wahała się od 0,6 do 0,8 m.

Na pobliskie Puławom lotnisko przerzucono w dniu 7 września 1939 r., na krótko, kilka jednostek polskiego lotnictwa. I tak na lotnisku Wymysłów koło Karczmisk wylądowała 32 Eskadra Rozpoznawcza, na lotnisku w Wąwolnicy – 63 Eskadra Obserwacyjna, zaś na lotnisku Pawłowszczyzna koło Nałęczowa – 66 Eskadra Obserwacyjna. Natomiast teren Powiśla Puławskiego opuściła tego dnia Eskadra ćwiczebna SPL, która pozostawiając 14 niesprawnych samolotów – odleciała z Góry Puławskiej do Bełżyc.

Ustawiczne naloty, kierowane głównie na obiekty kolejowe, doprowadziły do paraliżu tego rodzaju transportu. Sytuację w Dęblinie tak relacjonowała Urszula Niepokoyczycka (cytując za S. Paciem):

„W Dęblinie sytuacja była rozpaczliwa. Na stacji pustki, żadnego personelu, kompletny bezład. Powybijane szyby, porozrzucone papiery. Ludność cywilna nie wiedząc, gdzie iść i którą? Czy będzie pociąg? Kiedy? Pod wieczór na stacji zaczął się ruch, pojawili się kolejarze, a wraz z nimi nadzieja na pociąg. Ale ruszyliśmy dopiero w nocy”.



Liceum im. ks. A. J. Czartoryskiego – we wrześniu 1939 r. szpital wojskowy

7 września 1939 r. Puławy były bombardowane trzykrotnie. Oto jak ich skutki opisuje w swojej książce Teresa Gawczowska:

„Jedna z bomb rozbiła portal dawnej kaplicy Czartoryskich, druga trafiła do wnętrza kaplicy niszcząc zabytkowy ołtarz. Na szczęście ocalały mury, ale przez całą okupację kościółek nie mógł funkcjonować. Inne bomby (zapalające) zniszczyły całą południową stronę ul. Lubelskiej – od kościółka aż do jej styku z ul. Piłsudskiego (tj. do załamania dzisiejszej ul. Piłsudskiego). Bombardowano teren wokół Szpitala Wojskowego w Budynku Gimnazjum przy al. Żyrzyńskiej. Szpital ewakuowano. W czwartek, 7 września w godzinach wieczornych ewakuował się również PINGW. Tego też dnia zostało ewakuowane kwatermistrzostwo 2 Pułku Saperów Kaniowskich”.

Wróćmy do wspomnianego wyżej Szpitala Wojskowego. Oto obszernie fragmenty wspomnień jednego z pacjentów, zapisane przez cytowanego już S. Pacia:

„Szary, wymęczony ranek, dn. 7 września. Puławy, Szpital położony w kwatery w dużym budynku szkolnym (gmach Państwowego Liceum i Gimnazjum im. ks. A. Czartoryskiego – S.P.) poza centrum miasta, w brudnej dzielnicy ceglanych domków i drewnianych bud. Miasto uległo już kilkukrotnemu bombardowaniu, którego celem głównym, choć nie wyłącznym był most na Wiśle. (...)

Szpital był jeszcze nieurządzony, a naloty stawały jego pozostanie w Puławach pod znakiem zapytania. Panował niewypowiedziany chaos.

Ranni przeważnie leżeli na korytarzach, nie zawsze mając pod sobą odrobinę słomy. Lekarze w znacz-

nej większości świeżo powołani do wojska, kręcili się bezradnie po korytarzach i po hallu, zawalonym stosem skrzyń z nierozpakowanym materiałem sanitarnym i farmaceutycznym. Sanitariuszki biegały zdenerwowane i podzielone pomiędzy kuchnię i hallem i korytarzami, przyjmowały nowe transporty rannych, szukały poszczególnych lekarzy, pomagały przy opatrunkach. Nad wszystkim ciążyła niepewność, co się stanie ze szpitalem, czy, kiedy i dokąd zostanie ewakuowany. Co prawda, jeden z pokoi był przeznaczony dla rannych oficerów – były w nim nawet łóżka – ale nie było w nim miejsca, a zresztą wolałem pozostać razem z podchorążym, który w danych warunkach nie miał szans dostania się do pokoju oficerskiego. Wyciągnęliśmy się na ziemi i czekając na zmianę opatrunków staraliśmy się usnąć. (...)

Dowiedziałem się też, że w pokoju oficerskim leży podpułkownik, dowódca jednego z batalionów naszej grupy, a w innym pokoju ciężko ranny lotnik niemiecki, h. Reventlow.

Ranni zostali wreszcie coś do jedzenia i picia. (...)

Przed gmachem szpitalnym natknąłem się na kapitana – lekarza G., którego energiczna postawa wzbudzała zaufanie i przyjemnie odbijała się od bezradności i bezczynności wielu lekarzy. Dowiedziałem się od niego, że ewakuacja szpitala została postanowiona, że chorych przewiezie się autobusami, a tych, dla których nie starczy miejsca, furmankami. Na razie czeka się na benzynę. I tak, ze względu na naloty wyjedziemy dopiero wieczorem. Kierunek ewakuacji: Lublin. (...) Nalot – znowu na nasze przedmieście. Gmach trzęsie się od huku. Wśród rannych wybuchła panika – kto może, idzie lub czołga się do hallu. Czy daje większe szanse bezpieczeństwa? (...) Szpitalowi nic się nie stało, sporo jednak domków na przedmieściu musiało oberwać.

Wieczór (...). Przed szpitalem uformowano w mroku kolumnę samochodów. Ranni leżeli ciągle na korytarzach... Kolumna szpitalna odjechała w kierunku Lublina”.

Straszny, przynębiający obraz szpitala w warunkach wojennych. A przecież bombardowane były całe Puławy. Czy ich widok był równie posępny? Na to pytanie spróbujemy odpowiedzieć już wkrótce.

ANDRZEJ TOŁPYHO
ZA TYDZIEŃ: „BĘDĄ WOLELI WALCZYĆ I ZGINĄĆ NIŻ PODDAĆ SIĘ”